Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 35 | Toruń - Poznań, wtorek 23 marca 1926 | Rok 4

Przeciw warcholstwu w Polsce.

Tęsknota za tem, co minęło. — Uwodzicieli spotka sąd ludu.

Słyszy się bardzo często, i to od różnych ludzi narzekania na obecne czasy, i jakby pewien żal za tem, co było dawniej, a co wojna już bezpowrotnie przekreśliła. Można zrozumieć, jeżeli takiemi przedwojennemi wspomnieniami żyją ludzie, którzy wtedy mieli pracę i zarobek i względny dobrobyt, a dziś tego **wszystkiego nie mają.** Dlatego stosunki, jakie obecnie panują, napawają ich goryczą, i tęsknotą za minioną epoką przedwojenną. Są oni podobni do dzieci, których młodość upłynęła w beztroskach, a chociaż i były jakie, to o tem zapomnieli, i kiedy przyszły troski codziennego życia, wspominają ubiegłe młode lata, że były inne, lepsze niż obecne.

Ale są też i tacy, którym stosunki powojenne wniosły dobrobyt i majątek, i to taki, **że w stosunkach przedwojennych musieliby pracować całe dziesiątki lat, by zdobyć to, co otrzymali i czego się dorbili w krótkim czasie w Polsce.** Tacy także mówią o dawniejszych lepszych czasach. Ale to są faryzeusze, którzy grają na niskich instynktach tych, na których się dorobili, dla których **ojczyzna to pieniądz i którzy chcieliby dalej łowić ryby w mętnej wodzie, dlatego stosunki normalne są im nie na rękę.**

Są i tacy, których **chorobliwa ambicja** przy organizowaniu się naszego państwa nie została zaspokojoną, oni mniemali, że będą **przewodnikami innych**, a zostali w tyle i są niczem. Ci chcieliby jakichkolwiek zmian, by swą ambicję zaspokoić, i dlatego **bają o byłych dobrodziejstwach, które nie istniały.** A są także i tacy, którzy w chwilach ciężkich krwią i całem swem mieniem pomagali państwu, **a którym obiecywano różne dostojeństwa i przywileje,** a niczego nie dotrzymano. **Ale w pośród nich najmniej jest takich, którzy tęsknią za tem, co było,** chociaż spotkało ich rozczarowanie, ponieważ są to przeważnie ludzie o wyższym poziomie charakteru i umysłu.

Różne nasze partje i związki polityczne przesadzały się w demagogji i obiecywały rzeczy, które się **spełnić nie miały, bo nie mogły,** (bo zresztą ludzie tylko tego słuchali, który rzucał obietnicami).

Socjaliści obiecywali robotnikom raj na ziemi. Wymuszali na rządach różne niedorzeczne socjalne ustawodawstwa. Znosili lub narzucali dla dobra robotników własność prywatną, **i oto co się okazało?** — Część robotników, należąca do związków, zdobyła warunki znośne (zwłaszcza dyrektorzy w kasach chorych!), ale zato **cała masa została bez pracy na łasce** i chlebie żebranym w rodzaju różnych zapomóg. Wprowadziło się np. różne ustawy ochronne lokatorów rzekomo dla dobra robotników, a zato mamy rozwalonych tysiące domów, a żadnego nowego nie budujemy. Robotnicy mieszkają często w norach i to po kilka rodzin razem. **Ci w nieświadomości tęsknią za tem, co minęło** i marzą o tem, by mieć pracę i kąt spokojny dla siebie i dzieci jak przed wojną.

Chłopom i różnym małorolnym obiecywano **ziemię darmo,** dano prawo wyborcze całym rzeszom nieuków (nieumiejącym czytać i pisać), **by po ich grzbietach zdobyć wpływy i stanowiska w państwie.** Tymczasem chłopi roli nie kupili, pieniądze przez nich w korzystnych latach zgromadzone straciły wartość, a nieziszczalność obietnic okazuje się w strasznej prawdzie.

A zato stosunki się pogorszyły, trzeba płacić podatki, gospodarz małorolny a nawet średni nie może kupić sobie **koniecznych narzędzi** i wyrobów przemysłowych, gdyż są za drogie, więc widzi, że go oszukano, i wobec tego z żalem wspomina dawniejsze czasy i tęskni za tem, co minęło. I wszyscy ci ludzie, którym obiecywano złote góry, a nie dotrzymano i którzy i dziś cierpią niedostatek lub biedę, nie mają pojęcia, czemu się to dzieje, że w Polsce, która **jest tak bogatą**, a w której obce państwa żerowały, utrzymując masy urzędników, było przedtem inaczej. Więc tęsknią zatem, co minęło, nie rozumiejąc tego, **że i gdzie indziej dziś jest inaczej i źle i że winę tych stosunków u nas ponoszą właśnie ci, którzy się pozwolili uwieść przez warchołów i uwodzicieli z pod znaku lewicy.** A cała zmora naszych różnych krzykaczy i demagogów **zamiast przyznać się do winy** i tłomaczyć i uspokajać, wnosi **nowe fermenty, by chociażby z poparciem wrogów naszego państwa za wzorem zdradzieckich wielmożów Polski historycznej upiec pieczeń dla siebie.**

Przyjdzie jednak czas, **że lud przejrzy, a wtedy biada tym fałszywym opiekunom i zdradliwym prorokom.**

Wł. J.

W 5-tą rocznicę plebiscytu górnośląskiego.

Wiec manifestacyjny.

W niedzielę 21. b. m. odbył się na Rynku Staromiejskim zwołany z inicjatywy Zw. Obr. Kres. Zachodn. wiec manifestacyjny dla uczczenia piątej rocznicy wielkiego faktu dziejowego, jakim było przed pięciu laty opowiedzenie się ziemi górnośląskiej za przyłączeniem do Macierzy. Wiec ten zarazem zamanifestował łączność toruńczyków z całym narodem polskim w niezłomnem postanowieniu nieoddania ani piędzi ziemi ojczystej nieprzyjacielowi.

O godz. 12.30 zgromadziły się na Rynku Staromiejskim tłumy mieszkańców. Ze wzniesienia tuż pod gmachem ratusza przemówił szereg mówców.

Pierwszy przemawiał dyrektor seminarjum męskiego p. prof. Magiera, nakreśliwszy dzieje G. Śląska, gehennę, jaką ziemia ta przechodziła pod przemocą zaborcy oraz omówił znaczenie, jakie ma dla Polski posiadaniu G. Śląska.

Drugi z kolei przemawiał p. Hejnowicz, sekr. Nar. Partji Robotniczy, opisując dzieje powstań Górnoślązaków przeciwko najeźdźcy i zaznaczając, że Niemcy dotychczas jeszcze nie zrezygnowali ze swych pretensyj do tej odwiecznie polskiej ziemi, dlatego winniśmy stale czuwać.

Z ramienia Zw. Lud.-Nar. przemawiał red. „Słowa Pom." p. Wiertelorz. Ostatni głos zabrał p. Markowski z Kr. Huty, pozdrawiając ludność pomorską w imieniu swoich braci-Górnoślązaków.

Następnie wiec jednogłośnie uchwalił odpowiednią rezolucję.

Olbrzymia manifestacja w dniu 5-ej rocznicy plebiscytu na G. Śląsku.

Stutysięczne tłumy manifestowały swą wierność dla Rzplitej.

Z okazji piątej rocznicy plebiscytu na G. Śląsku odbyła się w Katowicach olbrzymia manifestacja narodowa, która była jednem potężnem zadokumentowaniem niezmiennej woli ludu śląskiego należenia na wieki do Rzplitej Polskiej. Na placu Andrzeja uformował się olbrzymi liczący co najmniej 100.000 ludzi pochód, obejmujący najróżniejsze organizacje polityczne, zawodowe, kulturalne, społeczne, powstańcze półwojskowe i t.d. Około 450 sztandarów powiewało nad olbrzymim tłumem. Blisko 100 orkiestr przygrywało pochodowi. O godz. 2 po południu rynek zapełnił wielotysięczny tłum. Z Teatru Polskiego, gdzie w jednem z okien wystawiony był megofon przemawiali liczni mówcy. Wkońcu redaktor i wiceprezes powstańców śląskich p. Przybyłło odczytał odnośną rezolucję entuzjastycznie przyjętą przez zgromadzony tłum.

Niemcy po porażce genewskiej.

Dyskusja w sejmie pruskim.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego z okazji debaty nad budżetem, poszczególne stronnictwa wypowiedziały swe poglądy na politykę zagraniczną Niemiec. Przywódca niemiecko-narodowych Winckler oświadczył, że delegaci niemieccy powinni byli w Genewie cofnąć natychmiast podanie Niemiec o przyjęcie do Ligi, skoro tylko okazało się, że mocarstwa ententy zamierzają wprowadzić do Rady Polskę, w celu udaremnienia akcji niemieckiej, zdążającej do obrony interesów mniejszości niemieckich zagranicą. Polityka rządu przynosi Niemcom klęskę polityczną przez zepsucie stosunków z Rosją, Włochami, Hiszpanją i krajami Ameryki Południowej. Polska natomiast, oświadczył Winckler, wobec której Niemcy miały zyskać swobodę działania, znalazła powód do zgłoszenia nowych pretensyj i otrzymała nowe gwarancje dla swych granic.

Partje, należące do koalicji rządowej, zgłosiły przez swych mówców krótkie deklaracje, zaznaczające, że dyskusja nad sprawami polityki zagranicznej w parlamentach poszczególnych krajów związkowych nie przynosi korzyści ogólnej polityce Niemiec.

W sobotę przed południem kanclerz Luther i dr. Stresemann odbyli naradę z przywódcami frakcyj parlamentar[illegible]nych socjalistów i niemiecko-narod[illegible]wych. „Tägliche Rundschau" dowia[illegible]duje się, że w rezultacie narady rząd Rzeszy liczy na dalsze poparcie socjaldemokratów podczas najbliższej debaty o polityce zagranicznej.

„Berliner Tageblatt" donosi, że przywódcy frakcyj parlamentarnych, popierających rząd, mają odbyć narady z swojemi frakcjami w sprawie zajęcia stanowiska wobec rządu w toku rozprawy parlamentarnej nad polityką zagraniczną. Kanclerz przyjmie w ciągu tygodnia przywódców partji socjalistycznej niemiecko-narodowej i gospodarczej. Według doniesień „Berliner Tageblatt" stronnictwa umiarkowane mają zamiar postawić w ciągu rozprawy nad polityką zagraniczną rządu wniosek, zalecający dalsze prowadzenie t. zw. polityki Locarna. W kołach stronnictw umiarkowanych panuje podobno przekonanie, że za wnioskiem tym głosować będą również i socjaliści.

Ile nas kosztuje minist. spraw zagranicznych.

Jak wygląda nasza polityka zagraniczna od strony technicznej.

W Warszawie wygłosił referat o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych poseł Leon Pluciński.

Budżet ten zamyka się cyfrą 29 000 000 zł, co ze względu na ważność prac tego ministerstwa i w porównaniu z innemi sumami jest niewiele.

Świadczenia socjalne wynoszą n. p. 250 000 000 złotych, same kasy chorych 200 000 000 zł, a budżety samorządowe nawet 500 000 000 złotych.

Dla oceny działalności ministerstwa należy uprzytomnić, jakie są jego cele. Streszczają się one w trzech punktach: zapewnienie, utrwalenie i rozwinięcie interesów narodowych i państwowych Polski wobec wszystkich państw świata, to samo w odniesieniu do interesów obywateli polskich i spraw komunikacji z zagranicą.

Przechodząc do zobrazowania organizacji ministerstwa zaznaczyć należy, że składa się ono z centrali w kraju i 86 urzędów zagranicą. Centrala ma budżet 2,900 tys. i dzieli się na trzy departamenty I — ogólny z czterema wydziałami i 128 urzędnikami, II — polityczno - ekonomiczny z 90 urzędnikami, III — konsularny z 82 urzędnikami. Osobny dział stanowią protokół dyplomatyczny i sekretarjat ministra z 21 urzędnikami. Obecny gmach ministerstwa jest bardzo nie wystarczający. Cały szereg wydziałów i to bardzo ważnych (archiwum, bibljoteka, wymiana dokumentów międzynarodowych) mieszczą się w wynajętym prywatnym lokalu (pałacu Kronenberga).

Wśród urzędów zagranicznych osobne i odrębne miejsce zajmuje biuro komisarza generalnego Polski w Gdańsku z budżetem 495 tys. zł wydatków i 476 tys. dochodów (w roku 1925) z opłat konsularnych. Jak szeroki i ważny jest zakres działalności komisarza w Gdańsku, wystarczy wskazać, że podlega mu 1600 urzędników w służbie polskiej w Gdańsku i 48 nieruchomości. Samo biuro komisarza zatrudnia tylko 39 urzędników. Ponieważ na zasadzie umowy rząd polski musi płacić urzędnikom gdańskim w służbie polskiej nie mniej niż płaci senat gdański swoim urzędnikom i nie może zredukować obywateli gdańskich w przejętych urzędach, obsadzonych przez Gdańsk bardzo obficie i hojnie płaconych (Wolne Miasto Gdańsk z 350 tys. ludności zatrudnia przeszło 6 tysięcy urzędników), rząd polski może redukować i obniżać pensję tylko urzędnikom, którzy są obywatelami polskimi.

Pozostałe urzędy zagraniczne składają się z 23 poselstw w Europie (nie mamy poselstw w Portugalji i Albanji) i 6 w pozostałych częściach świata oraz z 55 konsulatów (46 w Europie, 7 w Ameryce i po jednym w Azji (Charbin) i Australji). Poza tem istnieje jeszcze 30 konsulatów honorowych, te jednak, jako nie powodujące [illegible]dnych wydatków, w budżecie nie figuru[illegible] Najwięcej konsulatów — 14 — mamy w Niemczech, następnie: 8 w Rosji, 6 we Francji, po 4: w Ameryce i Czechosłowacji.

Najkosztowniejsze jest poselstwo w Moskwie (759 tys. zł) następnie Berlin — 650 tys., Waszyngton — 559 tys., Nowy Jork (konsulat) — 572 tys., Londyn — 549 tys., Paryż — 538 tys. zł. Dochody naj-

większe mają: Berlin 1125 tys. zł., Wiedeń 1023 tys. zł, Nowy Jork 734 tys. zł, Paryż 499 tys. zł, Praga 419 tys. zł. Dochody te stanowią opłaty za wizy konsularne na wyjazd do Polski. Na ogólną liczbę 150 tys. cudzoziemców, którzy w roku 1925 przyjechali do Polski — na same Niemcy przypada 86 tys. Na następnem miejscu jest Austrja z cyfrą 17 tys., Czechosłowacja 15 tys., Rumunja 7 tys., Anglja 4 tys., Łotwa 3 tys., Francja i Rosja po 2 tys.; 150 tys. wyjechało również Polaków zagranicę.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Powrót p. Skrzyńskiego.

Dnia 20 bm. o godz. 9 min. 20 rano powrócił do Warszawy prezes Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych, Skrzyński. Na dworcu witali go członkowie rządu, liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego; generalicja oraz wyżsi urzędnicy Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Sprawa Lindego.

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę właściciela kina „Splendid“ — Wilhelma Baua, współoskarżonego w sprawie prezesa P. K. O. Lindego. — Bau zwrócił się do sądu o zwolnienie go z więzienia za kaucją, powołując się nato, że dwóch współoskarżonych Hryniewicz i Linde pozostają na wolności. Sąd apelacyjny na wniosek prokuratora Łebkowskiego prośbę odrzucił. Bau pozostaje nadal w więzieniu.

GDAŃSK.

Pochwała robotników gdańskich.

Z powodu za szerokiego systemu pomocy dla bezrobotnych w Gdańsku, w porcie gdańskim, gdzie przy obecnym wzmożonym ruchu okrętowym i towarowym pomimo zarejestrowania tysiąca robotników portowych, czasem nie można znaleźć dostatecznej ilości rąk do pracy. Przyczyną tego objawu jest to, że przy nieregularnej pracy w porcie, zapomogi dla bezrobotnych niejednokrotnie są wyższe od uzyskanych zarobków, wobec czego bezrobotny woli pobierać zapomogi, aniżeli pracować. W związku z tem dzienniki gdańskie podkreślają fakt, który ich zdaniem winien być przestrogą dla ogółu robotników portowych w Gdańsku, że polscy robotnicy portowi, zatrudnieni w firmach polskich otrzymują mniejszy zarobek, przyczem nie cofają się przed żadną pracą.

CZECHY.

Dymisja gabinetu czeskiego.

Premjer Svehla odwiedził wczoraj w nocy prezydenta Massaryka i wręczył mu pismo, w którem zgłosił dymisję gabinetu. Były minister gabinetu urzędniczego Czarny otrzymał misję utworzenia gabinetu urzędniczego.

Nowy czeski gabinet.

Prezydent republiki przyjął dymisję gabinetu d-ra Svehli i mianował nowy gabinet w składzie następującym:

Jan Czerny — prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych, dr. Benesz — minister spraw zagranicznch.

WŁOCHY

Trzęsienie ziemi .

Na wyspie Castel Rosso miało miejsce trzęsienie ziemi. Jedna osoba poniosła śmierć, 3 zostały ciężko ranne. Siedemdziesiąt domów uległo zniszczeniu, wiele innych budynków zostało uszkodzonych. Przypuszczać należy, że ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w południowej Anatolji. Również w Nogi odczuło się faliste trzęsienie ziemi, które trwało 40 sekund. Nie wyrządziło ono jednak żadnych szkód.

WĘGRY.

Los fałszerza tysiącfrankówek na Węgrzech.

Inż. Schultze aresztowany przez policję berlińską jako jeden z uczestników fałszerstwa banknotów francuskich w Budapeszcie został przed kilku dniami na żądanie swego adwokata zamknięty w domu dla obłąkanych, celem zbadania jego stanu umysłowego. Pismo „Vorwärts“ donosi, że Schultze nagle zmarł w zakładzie.

JAPONJA.

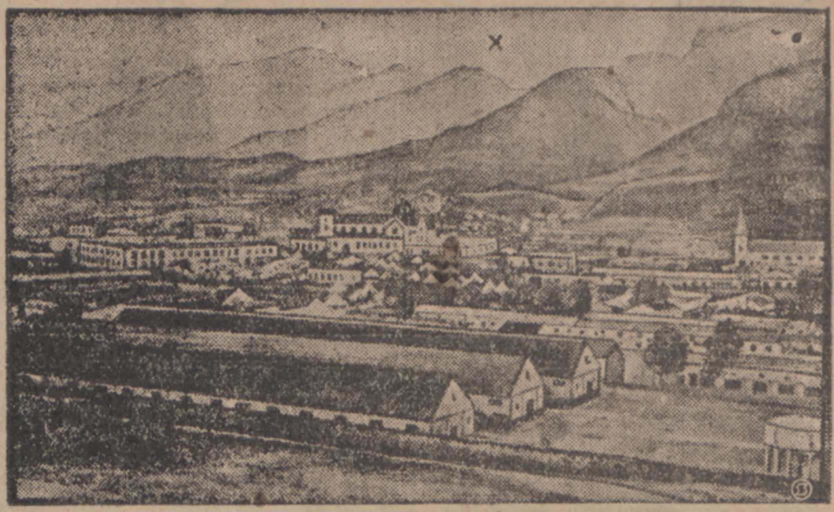
Pożar Tokjo.

W następstwie wybuchu materjałów pirotechnicznych w dzielnicy Sugimo powstał pożar, który rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością. Spaliło się 800 domów, wiele sklepów, bez dachu pozostało 7 000 osób. Strat w ludziach nie było.

Cyganie w Toruniu.

Wszystkie ludy kontynentu Europy a przynajmniej zachodniej jego części — oddawna już zapomniały o koczowniczym sposobie życia i wyjąwszy nieliczne jednostki, jak komiwojażerów, aktorów, maszynistów kolejowych i niewielu innych — prowadzą ludy europejskie osiadłe życie. Jedynie Cygani nie chcą włożyć na się pęt cywilizacji, przykuwających do „mieszkania trzypokojowego z kuchnią, wygodami i z widokiem na lepszą przyszłość“ i wzorem przodków swoich koczują po świecie Bożym.

Przyjechała teraz do Torunia paczka ich cała ok. 100 osób. Przyjechali koleją z Łodzi i rozbili obozowisko na Mokrem przy szosie Okólnej. Od tygodnia już uwijają się po mieście krępe postaci czarnych, brodatych mężczyzn, ofiarując się z pobielaniem i naprawianiem kotłów i garnków, kobiety zaś, gwałtem ofiarują się toruńczykom z przepowiadaniem przyszłości. A jedni i drugie na potęgę żebrzą gdzie się tylko da, że policja musiała w kilku wypadkach spisywać protokóły za uprawianie żebraniny. Dziw, że te Pitje współczesne nie mogły sobie przepowiedzieć, że znajdą się pewnego pięknego dnia w komisarjacie policji.



Wznowienie walk w Marokko.

Ryfkabyłowie podjęli na nowo walkę z Hiszpanami. Przystąpili oni do bombardowania ciężkiemi działami miasta Tetuan. Zdjęcie nasze przedstawia Tetuan, w oddali zaś wzgórza (x), na których rozlokowana jest część artylerji Abd - el-Krima.

WZOROWA GOSPODARKA NA KOLEJACH MOGŁABY POKRYĆ NIEDOBÓR SKARBU.

Na posiedzeniu komisji budżetowej przystąpiono do rozważania budżetu min. kolei. Pos. Tabaczyński (ZLN.) w długim referacie przedstawił stan finansów kolejowych w r. 1925 oraz preliminarz budżetowy wszystkich działów kolejowych na rok 1926.

Przewodniczący pos. Głąbiński zwrócił uwagę komisji oraz przedstawicieli rządu nato, iż budżet ministerjum kolei wraz z przedsiębiorstwem kolejowem jest największy w całym budżecie i może zadecydować o całej sytuacji finansowej. Wydatki dosięgają miljarda złotych. Gdybyśmy na tem ministerjum zaoszczędzili 20%, otrzymalibyśmy kwotę 200 milj. złotych, która się równa temu niedoborowi, jaki rząd przewiduje na rok obecny w budżecie. Faktycznie należy przewidywać niedobór większy, ponieważ niektóre dochody, jak np. z ceł, preliminowano w wyższej kwocie, aniżeli faktycznie wpływają. Z wywodów referenta wynika, że zarząd ministerjum kolei nie liczy się dostatecznie ze stanem finansowym państw: Przekroczenie budżetu w różnych kategorjach służby w r. 1925 wynosiło 56 mil. zł.

Ilość pracowników stałych wprawdzie się zmniejszyła, ale zato zwiększała się ilość pracowników niestałych, preliminowanych w budżecie na rok bieżący na przeszło 21.000 gdy niestałych pracowników w r. 1925 było tylko 14.000. Ministerjum mylnie liczy rzekomy zysk eksploatacyjny w r. 1925 na sumę 5 miljon., ponieważ własnych zapasów materjałowych zużyło na przeszło 16 miljonów zł. W ten sposób wedle własnego obliczenia ministerjum, eksploatacja wykazuje niedobór przeszło 13 miljonów złotych. Kapitał zakładowy kolei w wysokości 4 miljardów zł. nie daje oprocentowania. Mówca zwraca się do członków komisji z apelem, by w dyskusji i głosowaniu uwzględniali ogólny stosunek finansów państwa i ogólnie przewidywany niedobór.

Emigracja do Francji.

Według doniesień Rady emigracyjnej w Paryżu w ostatnich miesiącach zauważyć się daje znaczny napływ do Francji a zwłaszcza do Paryża inteligencji polskiej, poszukującej zarobku. Osoby te, nie posiadające zwykle dostatecznych środków, a często nie władające zupełnie lub słabo językiem francuskim, nie mogą znaleźć odpowiedniej pracy, a polskie placówki i instytucje społeczne nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na przyjście im z pomocą.

Wobec tego urząd Emigracyjny ostrzega, aby osoby nie mające dostatecznych funduszów nie udawały się do Francji w poszukiwaniu pracy, o ile nie mają tam zapewnionej posady. Otrzymanie bezpłatnego paszportu emigracyjnego możliwe jest jedynie na podstawie kontraktu, zatwierdzonego przez właściwe władze we Francji.

Ostrzega się również robotników, którzy otrzymali zajęcie w innych miejscowościach Francji, przed lekkomyślnem rzucaniem pracy i udawaniem się do Paryża w błędnem przekonaniu, że znajdą tam lepsze zarobki. Umieszczanie ich w Paryżu staje się coraz trudniejsze z powodu nadmiernej liczby zgłaszających się do pracy.

Kurs dla młodzieży żeńskiej nad polskiem morzem.

W Uniwersytecie Ludowym w Zagórzu (pow. wejherowski) rozpoczyna się dnia 15 kwietnia kurs dla młodzieży żeńskiej i potrwa do 15 sierpnia 1926 r.

Cel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy; przez naukę — do cnót obywatelskich, do gorącej miłości ojczyzny na zasadach chrześcijańsko-katolickich.

Przedmioty nauki: historja powszechna, historja polska, literatura polska, geografja, przyroda, język polski, wykłady religijne, rachunki i geometrja, fizyka i chemja, astronomja, gimnastyka i robótki ręczne.

Przyjmuje się młodzież od 18 roku życia. Po prospekty i warunki opłaty należy zgłosić się do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem, załączając 15 gr. znaczek na odpowiedź.

Nadmienia się, że wobec trudnych warunków finansowych można uiszczać opłatę także w naturaljach (zboże itd.) po poprzedniem porozumieniu się z dyrekcją.

SEWERYN GOSZCZYŃSKI. (11

Król zamczyska.

(Ciąg dalszy).

Powiodłem okiem do koła i widziałem niekształtną jaskinię, obszerności tak nieznacznej, że jeden rzut oka z któregokolwiek punktu mógł ją całą ogarnąć, chociaż przy świetle tak słabem jak blask lampy. W utworzonej jej nie widać było śladu sztuki: pod ścianami stały lub leżały ludzkie kości, na ścianach wisiała kilka zbroi starożytnych mocno zardzewiałych.

— Zapewne to straż pałacowa? — rzekłem.

Machnicki potwierdził mój domysł skinieniem głowy. Głównie jednak zwróciły moją uwagę drzwi dosyć wielkie, żelazem pokryte, leżące po lewej ręce naszego wschodu.

— A to musi być wejście do podziemnego przechodu, o którym powiadają, że się aż pod Krosno ciągnie.

— Może i dalej — odpowiedział Ma[illegible]nicki obojętnie.

Po krótkiem zatrzymaniu się, przystąpił do innych drzwi podobnych pierwszym, a leżących przed nami, dobył klucza, otworzył je, sprowadził mię o kilka stopni niżej do innej jaskini, obszerniejszej nierównie niż poprzednia. Z pierwszego wejrzenia zgadłem, że to było jedno z owych okropnych więzień, które koniecznie wchodziły do budowy dawnych zamków; jeszcze wisiały szczątki nie dając mi czasu do rozpatrywania się, uchylił jedne z licznych drzwi pobocznych, wprwadził mię do nowej kryjówki z tajemniczem milczeniem, zapuścił w jej głębie wyciągniętą rękę z lampą, a ja wyraźnie ujrzałem pod ścianą drewniane i żelazne narzędzia tortur.

Mimowolny dreszcz przebiegł ciało, włosy stanęły na głowie, cofnąłem się za drzwi jak popchnięty. Okropna przeszłość miejsca zawisła przed myślą, jak czarna zasłona, a tłem jej przesuwały się w ognistem malowidle sceny tyranji, jakich kiedykolwiek naczytałem się lub nasłuchałem w opisach miejsc podobnych, jakie tylko wyobraźnia przerażona ich widokiem utworzyć sobie potrafi. Wrażenie te zagrało naraz we wszystkich zmysłach, w powietrzu uczułem duszącą woń trupiej zgnilizny, każde uderzenie stopy o twardą posadzkę, odbite echem jaskini, zamieniło się w jęk przeciągły, ciemność i światło lampy, połamane wzajemną walką, wyglądały z poza kolumn [illegible]morodnych i z załomów skalistej ścia[illegible], postaciami ofiar mniej więcej wyraź[illegible]nemi, bladami: jak żyję, nie miałem podobnego widzenia.

Machnicki stał ciągle w izbie tortur; szybko zbliżyłem się ku niemu, a ujrzawszy przed nami nowe drzwi na pół uchylone, chciałem wejść przez nie i pociągnąłem za sobą Machnickiego. — O! nie — odezwał się Machnicki głosem uroczystym — z tego miejsca nie było i niema wyjścia, chyba tamtędy.

Na tych słowach otworzył do reszty drzwi uchylone i wskazał za niemi stos kości w dole, a w górze wąski otwór, przez który wpadło cokolwiek dniowego światła:

— Jest to cmentarz więzienia!

— Wychodźmy stąd! — zawołałem z niecierpliwością — wychodźmy którędykolwiek, byleśmy wyszli! i drżąc mimowolnym dreszczem, ciągnąłem w tył Machnickiego.

On przeciwnie miał twarz ciągle obojętną, zimną; uległ mi jednak i wrócił do jaskini więzienia, ale tutaj zatrzymał się utkwił we mnie przenikające oczy, i mówił powoli, zatrzymując się na pewnych wyrazach, niby przywiązując do nich większą wagę.

— Tak! jest to więzienie zamkowe. Miejsce okropne, okropniejsze może niż ci się wydaje, bo nie widziesz w niem nic więcej, nad więzienie zamku, a ja . . . ja coś więcej tu widzę. Jestem jednak spokojny, przynajmniej taki jak zawsze, a ty drżysz, jesteś cały zmieniony. Dziwi mię to. Cóż lepszego twój świat, w którym żyjesz? O rozumni ludzie, jacy wy zabawni, dziwni! Nie obudzisz ich pojęcia, nie domacasz się ich duszy, dopóki nie skupisz wrażeń w jeden piorun, i nie uderzysz ich zmysłów jak piorunem. We wszystkiem zmysły, nigdzie duszy. Nigdzie duszy, któraby swoją potęgą ogarnęła przestrzenie i miljony, skupiła je w mikroskopie jednej myśli, jednego uczucia.

Daj mu za więzienie obszar kilku tysięcy mil, a ma się za wolnego; morduj w około niego tysiące, niech tylko nie słyszy ich jęku, nie widzi ich trupów, a będzie dobrze jadł, spokojnie spał, będzie wesoły, szczęśliwy jak w raju. Dopiero kiedy go wprowadzisz między ściany jaskini, kiedy mu pokażesz kości zamordowanych, zabrzęczysz w uszy łańcuchami, kiedy mu powiesz: oto twój świat, oto twoje życie, dopiero wtedy ocknie się, zadrży, jakby mu powiedziano coś nowego; i tacy ludzie mają być ludźmi zdrowego rozsądku? silnych zmysłów? a ja ci powiadam, że to są ludzie zmysłów zużytych, niedołężnej myśli, skrępowanego ducha. Cała ich mądrość, że znają kilka liter zmysłowych, nie mają wyobrażenia o języku duszy, bez którego i sam się nie nauczysz, i nie nauczysz drugich nic szlachetnego, nic wzniosłego.

Zatrzymał się chwilę, a zmieniając nagle ton głosu i cały wyraz twarzy w łagodniejszy:

— Przebacz! — zawołał — przebacz warjatowi to kazanie. Nie do ciebie ono wymierzone. Nie kładę ciebie na równi z resztą ludzi. Dałeś mi już nie jeden dowód, że dusza twoja ma widzenie silniejsze, rozleglejsze: nie jest na łasce zmysłów. Gadałem sobie ot tak! z potrzeby wygadania się w chęci jak najbliższego poznania się z tobą; gadałbym, bo to jest rozkosz pomówić z człowiekiem, który nasz język zrozumie. — Teraz pójdziemy dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Wielkopolska.

Jubileusze kapłańskie w roku 1926 r.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w dniu 30. lipca ks. prob. Kazimierz Gidaszewski w Mroczy, diecezji gnieźnieńskiej.

Srebrny jubileusz kapłaństwa obchodzić będą dnia 19. marca:

Ks. prałat prob. dr. Teodor Taczak w Śremie, ks. prob. i radca Ignacy Czechowski w Strzelnie, ks. profesor Jan Noryśkiewicz w Poznaniu, ks. komendarz Jan Ludwiczak w Domachowie, ks. prob. Henryk Fischbach w Kostrzynie, ks. prob. Hipolit Jurek w Wytomyślu, ks. prob. Bronisław Hemerling w Droszewie i ks. prob. Teodor Błażejewski w Kotłowie.

Dnia 31. maja:

Ks. administrator Aleksander Łabujewski w Donaborowie.

Dnia 15. grudnia:

Ks. proboszcz Ignacy Włodarczyk w Parchaniu, ks. prob. Józef Domachowski w Podgórzu, ks. prob. Włodzimierz Mann w Gołuchowie, ks. prob. Wojciech Rejter w Skarboszewie, ks. prob. Władysław Jagodziński w Wylatowie, ks. prof. dr. Scszęsny Dettloff w Poznaniu, ks. Józef Prądziński, kanonik kolegjaty farnej w Poznaniu, ks. prob. Narcyz Putz w Poznaniu przy kościele św. Wojciecha, ks. dr. Stefan Zwolski, kanonik kolegjaty farnej w Poznaniu, ks. prob. Stefan Dąbrowski w Żytowiecku, ks. dziekan i prob. Paweł Steinmetz w Osiecznie, ks. komendarz Ignacy Adamski włodzi, ks. komendarz Juljan Wolniewicz w Słupi i ks. komendarz Seweryn Krajewicz w Tuchorzy.

Pilnować dzieci.

Poznań. W niezwykle tragiczny sposób utracił życie 3-letni Witold Chudziak. Dziecko wyszło z mieszkania przy ul. Myśliwskiej 7 na Łazarzu na podwórze i wpadło do gnojówki. Kiedy nieszczęście spostrzeżono, ratunek już był spóźniony.

Zaopatrzył się na chrzciny.

Poznań. Przy rewizji u M. Grzybowskiego, zamieszkałego przy ulicy Generała Kosińskiego, znaleziono większą ilość butelek od likierów i znaczną ilość wieprzowiny. Butelki i mięso pochodzą z kradzieży. Grzybowski twierdził, że zakupił wódkę, oraz mięso, gdyż miał zamiar wyprawić sute chrziny. Grzybowski jednak nie pamięta od kogo kupił mięso i wódkę.

Fałszywe 50-złotówki.

Poznań. Przytrzymano tu fałszywą 50-złotówkę, którą odesłano do odnośnej instytucji celem dokładnego zbadania.

Gniezno pragnie tytułu miasta stołecznego.

Gniezno. Jak się dowiaduje „Kurj. Poznański", prezydent m. Gniezna p. Barciszewski, którego zasługą jest wydzielenie miasta z powiatu, stara się obecnie o przywrócenie grodowi Lecha godności miasta stołecznego. W tym celu z polecenia prezydenta Barciszewskiego odpowiedni elaborat, oparty na dowodach historycznych, który ma wykazać słuszność pretensji Gniezna do wspomnianej godności, opracowuje wizytator Kuratorjum Szkolnego na Pomorze, p. dr. Frankiewicz, autor książki o „Powstaniu Wielkopolskiem".

Bandyci w okolicy Trzemeszna.

Trzemeszno. Przed dwoma tygodniami trzech nieznanych uzbrojonych napastników, ukrywszy się w lesie kruchowskim odległym od miasta Trzemeszna o 4 klm., napadło na listowego, przejeżdżającego właśnie drogą wiodącą przez wspomniany las. Bandyci zastąpili listowemu drogę i dali do niego strzał, ale mimo to napad nie powiódł się, gdyż listowy nie tracąc zimnej krwi zdołał im zbiec. Żandarmerji nie udało się dotąd napastników schwytać. Jeszcze nie przebrzmiały echa napadu, gdy znów śmiały wykonano napad na urzędnika kolejowego p. K., pełniącego służbę w strażnicy kolejowej we wsi Lubiniu. Bandyci uderzyli na p. K. w chwili, gdy ten zamykał barjery, nadjeżdżał bowiem pociąg. Napastnicy zbliżając się w ciemnościach, zbliska dali strzał, ale chybił on celu, a na krzyk p. K. bandyci zbiegli. Tego samego dnia nieznany osobnik wskoczył we wsi Wydartowie do pociągu, który już był w dość szybkim biegu. Gdy pociąg zatrzymano w drodze, osobnik się gdzieś ulotnił. Wypadki te zaniepokoiły okoliczną ludność bardzo, gdy stało się jeszcze coś nowego, co miasto całe i okolicę napełniło grozą. Oto co zaszło: 17. b. m. około 10 rano trzech czeladników kominiarskich udało się do pobliskiej wioski, aby tam wykonywać swe funkcje. W drodze jeden z czeladników odłączył się od towarzyszy i wszedł do wyżej wspomnianego lasu. Nagle towarzysze jego, oddaleni o kilkaset metrów od miejsca, gdzie znajdował się ich kolega, usłyszeli zdala przeraźliwy krzyk. Pobiegli w stronę, w którą był udał się ich towarzysz i oczom ich przedstawił się straszny widok. Obok ich towarzysza, który przeraźliwe wydawał krzyki, leżała na ziemi nieżywa niewiasta, której ciało już w pełnym było rozkładzie. U szyi miała cienki sznurek, na którym widocznie wisiała ponieważ część sznurka przywiązana jeszcze była do drzewa. Czeladnicy przyszedłszy do zmysłów, pobiegli natychmiast do miasta i zawiadomili o wypadku tym żandarmerję która wraz z komisją udała się na miejsce wypadku. Stwierdzono że niewiasta pozbawiona była życia przez uduszenie. Liczy się ją na 22—25 lat W pobliskim stogu znaleziono część jej ubioru, który już pogryziony był przez myszy. Rozmaite są przypuszczenia. Jedni twierdzą, że niewiasta ta sama sobie odebrała życie, drudzy stanowczo obstają przy tem, że niewiasta stała się ofiarą bandytów, którzy ją w tak okrutny sposób pozbawili życia. Wszystkie ślady wskazują wyraźnie jednak nato że to bandyci dokonali tak ohydnego mordu. Bliższe szczegóły wykaże śledztwo. O.

Przyłapanie złodziejek.

Bydgoszcz. Na gorącym uczynku przydybała policja bydgoska 4 zawodowe złodziejki składowe w chwili, gdy usiłowały skraść z pewnego składu bławatów 27 m czarnego sukna. Skonstatowano, że dwie z nich Szałata Jadwiga i Lewandowska, pochodzą z Poznania i są tu znane jako zawodowe złodziejki. Pozostałe dwie nazwiskiemTalewska Jadwiga i Iliwińska Pelagja są według nazwisk tutejszej policji nie znane. Zachodzi jednak przypuszczenie, że i one pochodzą z Poznania, a tylko podały fałszywe nazwiska, celem wprowadzenia w błąd władz policyjnych.

Z całej Polski.

„Arcybiskup" marjawicki skazany za bluźnierstwo.

Płock. Sąd okręgowy w Płocku rozpatrywał ostatnio głośną sprawę Jana Marji Michała Kowalskiego, przybierającego tytuł „arcybiskupa" marjawickiego. W roku ubiegłym Kowalski wydał jednodniówkę p. t. „Objawienie Boże". Prokurator dopatrzył się w tej jednodniówce zbrodni bluźnierstwa i obrazy religji katolickiej. Proces obfitował w momenty charakterystyczne i wykazał, iż ruch marjawicki buduje swą egzystencję na bezgranicznej głupocie ciemnych mas, otumanionych przez „duchownych" marjawickich. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Kowalskiego na jeden rok twierdzy. Skazanego uwolniono za kaucję 500 zł.

Śmiertelne zatrucie 6 osób.

Warszawa. W obozie szkolnym wojsk samochodowych na forcie Wolskim, pracujący tam chwilowo szlifierz, 48-letni Jan Gniazdowski (Belwederska nr. 29), nałogowy alkoholik zaproponował libację z okazji przyniesienia 4 butelek spirytusu do galwanizowania. Po rozcieńczeniu spirytusu wodą i dolaniu soku miętowego, rozpoczęła się libacja, w której oprócz Gniazdowskiego wzięli udział plutonowi: Franciszek Galowda, lat 24, Ignacy Gąsiorowski, lat 25, kapral Jan Radaczyński, lat 24, robotnik Franciszek Biliński,lat 24, galwanizator Witold Wiktor Kałuża, lat 27 (Widok 24), Jan Chrzanowski, lat 23, szeregowiec Gustaw Zanter, lat 23, szeregowiec i Józef Kroczek, lat 24, szeregowiec. Nazajutrz wszyscy uczestnicy libacji zachorowali wśród objawów zatrucia. Do wczoraj wieczorem zmarło w szpitalach Dz. Jezus i Ujazdowskim pierwszych sześciu z pośród nich. Sprawca śmiertelnej libacji pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Oskarżony morduje świadka.

Czortków. W Czortkowie zdarzył się ostatnio wypadek zabójstwa na sali sądowej. W sądzie tamtejszym toczyła się rozprawa przeciw właścicielowi domu handlowego Podwołoczyskach, Sielskiemu. W procesie tym zeznawał niejaki Szenkiel, który składał zeznania niekorzystne dla oskarżonego. Sielski dał cztery strzały do świadka, raniąc go śmiertelnie. Szenkiel pozostawał w stosunkach handlowego w Podwołoczyskach, Sielskieklowi w sądzie czortkowskim miał być rozpoczęty w najbliższych dniach proces o wymuszenie.

Rozumny krok robotników.

Wilno. W ub. wtorek odbyło się roczne zebranie b. robotników nieczynnej od pewnego czasu fabryki „Platyna" zwolnieni robotnicy otrzymywali zapomogi rządowe jako bezrobotni, lecz obecnie zwrócili się do władz z memorjałem, dowodząc, że lepiej jest, pieniądze przeznaczone na zapomogi dać w formie kredytu właścicielowi fabryki i w ten sposób przyczynić się do uruchomienia warsztatów pracy. Krok robotników fabryki jest dowodem, iż robotnik i fabrykant mają raczej interesy wspólne, a nie sprzeczne, jak dowodzą socjaliści.

Wielki amerykański parowiec „Paparoa" spłonął. Załoga i pasażerowie zostali zabrani przez inne okręty.

.Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
23	24	25
Katarzyny	Marka	Zwiast. N. M. P.

Toruń, dnia 23 marca 1926 r.

.—* **Półmiesięczny jarmark** na bydło i konie dzięki ładnej pogodzie zgromadził wczoraj, w czwartek bardzo dużo sprzedających, a jeszcze więcej kupujących, jako że wiosna za pasem a więc i o paszę łatwiej, a i konie robocze są potrzebne do uprawy roli, więc i zapotrzebowanie na te stworzenia było większe aniżeli chętnych na pozbycie się ich. Dlatego posiadacze tych czworonogich pracowników, mieli większe wymagania niż na poprzednim jarmarku. A może to dlatego, że dziś i dolar drożej kosztuje?...

—* **Kobiecy rozbój.** Kobiety w swoich dążeniach emancypacyjnych posuwają się już tak daleko, że na wzór przedstawicieli rodzaju silnego poczynają rozbijać „na wielkich drogach".

I tak p. Ewa Mosur (Kozacka 9) została napadnięta przez 2 kobiety i tak dotkliwie pobita, że straciła przytomność i później musiała udać się do lekarza. — W innym znowu wypadku p. Marja Wiśniewska (Podgórna 6) została napadnięta na śmietnisku obok placu sportowego (obok placu sportowego — śmietnisko! Jak to ładnie brzmi! O magistracie!) przez niejaką Pelagję R., która wymierzyła jej grabiami w głowę tak silny cios, że jeden ząb utkwił w głowie. Policja spisała protokóły i zamierza energicznie zwalczać te objawy wojowniczości u pięknej połowy mieszkańców Torunia.

—* **Z Nar. Org. Kobiet.** W środę 17 bm. odbyło się w lokalu Ogniska przy ul. Mostowej zebranie Narodowej Organizacji Kobiet pod przewodnictwem pani Kaczyńskiej. Nader pouczający wykład o gruźlicy wygłosiła pani dr. Horzelska. Członkinie wysłuchały go z wielkiem zainteresowaniem, które ujawniło się w żywej dyskusji. Zebranie zarządu odbędzie się w środę dnia 24 bm. o godz. 6 w lokalu Ogniska przy ul. Mostowej.

—* **Samobójstwo.** W ubiegły czwartek 18 bm. o g. 21 usiłował pozbawić się życia wystrzałem z małego floweru 18-letni Kurt Dudek, uczeń piekarski, Mickiewicza 72. D. zranił się śmiertelnie w skroń; przeniesiony do szpitala miejskiego o godzinie 1-ej w nocy zmarł. Przyczyn rozpaczliwego kroku młodzieńca dotąd nie stwierdzono.

Nieudany pojedynek.

Lidzbark. Awanturniczy Niemiec weterynarz D., ten sam, który w święto Matki Boskiej kastrował konie Żydowi a po rewolucji niemieckiej służył, jak nas informują przy Spartakusach w Berlinie, miał się pojedynkować z dr. K. Awantura skończyła się przeprosinami. Czy nie za wiele zaszczytu dla p. D. — pojedynek — satysfakcja honorowa — chleb w rzeźni miejskiej itp. Czy pan ten nie powinien siedzieć cicho i być kontent z gościnności polskiej? Duch locarneński dzikie wydaje u nas owoce.

Kradzież na wsi.

Szczuka, pow. brodnicki. W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono ks. prob. Kamińskiemu jedną tuczną świnię. Policja jest na tropie złodziei.

Gospodarz — złodziejem.

Gajewo, pow. wąbrzeski. Dnia 11. b. m. skradziono właścicielowi majątku Gajewo p. Włodzimierzowi Jerzykowskiemu z lasu 9 sosen wartości 90 zł. Policja wykryła sprawcę kradzieży w osobie właściciela 60 morgowego gospodarstwa w Poćwiardowie, p. Pawlika Stanisława, któremu skradzione sosny odebrano, a sprawę oddano do sądu powiatowego w Golubiu.

Kościół przyznany katolikom.

Krojanty, pow. chojnicki. Jak donosi prasa gdańska kościół protestancki w Krojantach, zbudowany w r. 1893, został przez władze rządowe przyznany katolikom. Tutejsi ewangelicy będą odtąd uczęszczali na nabożeństwo do Chojnic.

Śpiewacy gdańscy w Kartuzach.

Kartuzy. W niedzielę 14. b. m. gościł u nas chór męski „Moniuszko" z Gdańska. Chór wykonał pod batutą p. Józefa Jachimczaka cały szereg utworów starannie, wywołując burzę oklasków. Szczególnie podobały się „Grób Wikinga", „Sztandary polskie na Kremlu", „Powrót do Ojczyzny", „Chór rycerzy" z opery „Goplana" i „Jugosłowiański marsz bojowy". Jako solista wystąpił p. Stanisław Leszczyński, który swoim pięknym barytonem odśpiewał szereg utworów, zyskując gorące oklaski. Z wielkiem uznaniem wspomnieć należy o akompanjamencie p. Raciniewskiej, która znakomicie wywiązała się ze swego zadania. Nadprogramowo wygłosił p. Ożarowski wyjątek z „Pana Tadeusza" Mickiewicza zyskując również burzę oklasków. Wszystkim wykonawcom programu jak i organizatorowi koncertu prezesowi Zrzeszenia Związków Kolejowych stacji Kartuzy p. Kwiecińskiemu złożył ks. prob. Krzywiński w imieniu parafjan serdeczne podziękowanie, stawiając Polaków-gdańszczan za wzór, jak pracować należy. Dodać należy, że czysty dochód z koncertu przeznaczony był na budowę organów w kościele parafjalnym w Kartuzach.

Upośledzenie robotników Polaków w Gdańsku.

Gdańsk. Na niedzielnem zebraniu Z. Z. P. poruszono mnóstwo spraw, dotyczących położenia robotników polskich w Gdańsku. M. in. dowiedziano się, że Rada Portu zatrudnia tylko 8 robotników Polaków, a zato 250 robotników Niemców — mimo że Polska płaci połowę wszelkich wydatków Rady Portu. A wszak że — jeśli Polska daje 50 proc., toteż połowę robotników Polaków należy zatrudnić. Ciekawie dzieje się też na kolei. Skoro zgłoszą się do pracy Polacy tutejsi, nie władający — rzecz oczywista — poprawnie językiem polskim, kolej powiada, że to Niemcy i nie bierze ich do pracy. Ale zato bierze Niemców rodowitych i to nawet takich, którzy narzędzi odpowiednio w ręku trzymać nie umieją. Koszta pracy takich partaczy ponosi oczywiście kolej a właściwie Skarb Państwa. Dziwnie się dzieje także z transportami węgla polskiego przez Gdańsk. Otóż przy ładowaniu niema ani jednego robotnika polskiego. „Hier haben die Polacken nichts zu suchen" — t. j. „Polacy nie mają tu nic do szukania", odrzekł zapytany w tej mierze przodownik — i Polak gdyby się choć przyjrzał tej pracy, to jeszczeby węglem polskim dostał w głowę. Winę ponosi rząd polski, bo nie dbał o to, ażeby uwzględniać polskie firmy przewozowe jak Hartwig i „Polbal", któreby robotników polskch zatrudniły.

Jak trzynastoletni Staś chciał pobić Abd-el-Krima.

Na granicy czeskiej zatrzymano 13-letniego Stasia Kowalskiego, ucznia 2 klasy gimn. wadowickiego, usiłującego przedostać się do Czechosłowacji. Zapytany, w jakim celu opuścił dom rodzicielski, odpowiedział buńczucznie:

— Jadę pomagać Francuzom w wojnie z Maurami! Pan profesor mówił, że za miesiąc zacznie się znowu wojna, a nie mogę pozwolić, aby Francuzi przegrali. Miało ze mną jechać do Afryki jeszcze 5 kolegów, ale rodzice ich złapali.

Staś zamierzał odbyć podróż na rowerze, który dostał od ojca na gwiazdkę. Jako przezorny harcerz zaopatrzył się w potrzebne na taką wyprawę przybory, duży atlas geograficzny, kompas i rewolwer nabity sześcioma kulami, z których każda była pokropiona święconą wodą.

Pełen rycerskiego ducha młodzieniec zalał się gorącemi łzami na wiadomość, iż musi wrócić do domu.

Samobójstwo gimnazjalisty z... miłości.

Włocławek. W Włocławku zastrzelił się 16-letni uczeń gimnazjum niejaki Stefan Zatorski. Kochał się on w 14-letnie córce sąsiada, Marji Łozińskiej. Gdy jej wynurzył swą miłość i panieńka odpowiedziała o tem rodzicom, ci zabronili mu dalszych odwiedzin. Ambitny chłopak przejął się tem bardzo, że postanowił pozbawić się życia i natychmiast po wyjściu z mieszkania rodziców Łozińskiej, zastrzelił się.



Gen. Brusiłow.

W tych dniach zmarł znany z wojny światowej wódz rosyjski, gen. Brusiłow. Jak wiadomo, Brusiłow brał także udział po stronie bolszewickiej w ofensywie na Warszawę.

Szkolnictwo mrzonek socjalistycznych.

Poseł Jan Zamorski w tych dniach mówił w Warszawie o niszczycielskiej robocie socjalizmu i o konieczności odbudowy gospodarki.

Chodzi przedewszystkiem o to, by „odsocjalizować" umysły, gdyż socjalizmem zarażonych jest dużo takich, którzy nie przyznają się do partji socjalistycznej.

Socjalizm wszystkie zjawiska upraszcza w formułkach i uniwersalnych receptach: jest przedewszystkiem akapitalistyczny, chce kapitał prywatny i kapitalistów zastąpić państwem. Socjalizm zatriumfował w Rosji i zrobił z niej krainę nędzy, ucisku i wygnania. Najdalszą od socjalizmu jest Ameryka północna i jest to kraj dobrobytu najszerszych mas, wolności, „ziemia obiecana", do której chcą się dostać miljony tej zdewastowanej przez socjalizm Europy.

Kapitał zagraniczny, którego wyglądamy z utęsknieniem, nie przyjdzie do Polski, dopóki nie stworzymy w Polsce warunków egzystencji dla kapitału własnego. Dopóki budżet państwowy nie będzie zrównoważony, byt złotego ugruntowany, nie może być mowy o poprawie stosunków. Równowagę budżetu można osiągnąć przez zredukowanie zbędnych i przynoszących tylko straty dla obywateli ministerstw: robót publicznych, bo nie mamy pieniędzy na roboty, reform rolnych, bo przy jego istnieniu chłop płaci 1000 złotych za mórg ziemi, za którą obywatel ziemski otrzymał tylko 400 złotych. Nie potrzebne jest ministerstwo pracy — wytwarzające bezrobocie. To „odpaństwowienie" i „odsocjalizowanie" musi objąć i ustawodawstwo robotnicze. W Anglji i Ameryce robotnicy mają lepsze i tańsze zabezpieczenia w instytucjach prywatnych i własnych organizacjach, bez monopolu państwowego, jak u nas.

Trzeba rzucić hasło odbudowy kapitału, stworzyć w Polsce dwa tylko obozy: socjalistyczny i kapitalistyczny, w ujęciu światopoglądów.

O wyższą waloryzację pożyczek państwowych.

Związek Subskrybentów długo - i krótkoterminowych pożyczek państwowych z r. 1920 komunikuje:

Delegaci Związku Subskrybentów długo - i krótkoterminowych pożyczek państwowych z roku 1920 — panowie Teofil Preiss i Jan Szymczak — przedstawili panu Ministrowi Skarbu podczas jego bytności w Poznaniu dnia 15 marca postulaty Związku. Pan Zdziechowski bardzo interesuje się waloryzacją pożyczek państwowych. Przyrzekł wyrównać krzywdę subskrybentom, którzy wpłacili pożyczki przed 1 grudnia 1920 i byli w posiadaniu obligacyj aż do konwersji. Oświadczenie Ministra Skarbu kryje się z celem Związku. Konieczność sprawiedliwej i rzetelnej waloryzacji pożyczek państwowych doznała nareszcie należytego zrozumienia w rządzie. Zainteresowała się waloryzacją także sejmowa komisja budżetowa. Związek złożył już w Ministerstwie Skarbu nowelę do ustawy waloryzacyjnej. — Dalsze energiczne starania Związku są w toku. Po kilkuletnich staraniach zostaną przyznane subskrybentom prawa, zagwarantowane na podstawie pupilarnej pewności. Wymaga tego powaga i praworządność państwa. Bliższych informacyj udziela Teofil Preiss w Poznaniu, ulica Franciszka Ratajczaka 29.

Kto będzie prymasem Polski.

Prasa krakowska podała przed kilku dniami, iż najpoważniejszym kandydatem do godności prymasa Polski jest ks. arcybiskup-metropolita krakowski Sapieha. „Głos Narodu" potwierdzając tę wiadomość przynosi dalsze szczegóły w tej sprawie. Metropolję krakowską obejmie prawdopodobnie biskup przemyski ks. Anatol Nowak, którego miejsce zająłby ks. biskup podlaski Przeździecki.

Proces p. dr. I. Brejskiego o zniewagę 36 księży katolickich.

W dniu 16 bm. przed Sądem Pokoju pod przewodnictwem p. dr. Łaby, rozpoczął się proces przeciwko p. Izydorowi Brejskiemu, wytoczony przez trzydziestu kilku księży z całego Pomorza o obrazę.

Skarżących zastępuje p. dr. Ossowski, oskarżonego p. dr. Monne. P. dr. I. Brejski stawił się osobiście, a w ławkach na sali jest również brat tegoż, i kilku urzędników województwa.

Obrazy tej dopuścił się w 2 artykułach Gł. Rob. oraz w liście do biskupa.

Dr. M. oświadcza, że będzie prowadził dowód prawdy i stawia wniosek o powołanie kilkudziesięciu świadków.

Sąd po dwugodzinnej naradzie przychyla się do wniosku dr. M., i odracza rozprawę na nieokreślony czas.

Rozmaitości.

Królowie się bawią.

Kiedy wesołej pamięci szach perski Nasreddin bawił z wizytą na dworze angielskim, dochodziło tam często do zabawnych zajść na tle różnicy etykiety dworskiej.

W czasie uczty galowej, na której obecni byli dygnitarze obu państw podano szparagi. Dla szacha była to potrawa zupełnie nieznana. Nałożył sobie czubaty talerz szparagów chwycił ich pełną garść, odgryzł łebki, a resztę rzucił z pogardą za siebie, na podłogę.

Obecni osłupieli na widok takiego barbarzyństwa i z niepokojem spoglądali na króla Edwarda, oczekując co na to powie.

Ten jednak ani się nie skrzywił; nie mówiąc ani słowa chwycił tak samo ręką cały pęk szparagów, odgryzł łebki i resztę rzucił na ziemię. Chcąc nie chcąc cały dwór jadł w ten sam sposób a po skończonej uczcie posadzka królewskiej sali wyglądała jak... śmietnik.

* * *

Z Gliwic donoszą, iż wczoraj rano na kopalni Concordia, należącej do Huty Donnersmarka w Zabrzu, wydarzyła się katastrofa zasypania trzech górników przez większą masę kamieni. Prowadzone w ciągu całego dnia prace nad ich odkopaniem nie dały jeszcze wyników. Prawdopodobnie nieszczęśliwi ponieśli śmierć. Co do katastrofy na kopalni Karsten — Centrum obok Bytomia dodać należy, iż dotychczas nie wydobyto jeszcze jednego z zasypanych górników.

Fatalne miejsce.

19 b. m. w nocy przy stacji Rogów, wykoleiły się maszyna i dwa wagony kurjera Warszawa — Zakopane. Ofiar niema. W tem samem miejscu zdarzyło się już 5 katastrof kolejowych.



Mello Franco
głośny przedstawiciel Brazylji w Lidze Narodów, którego stanowczości Niemcy zawdzięczają swe niepowodzenie.

Wesoły kącik.

Na raucie.

— Ta blondynka przypomina mi pożyczkę amerykańską.
— Czemu?
— Bo wszyscy się koło niej kręcą.

Jak się narody witają.

Podajemy powitania różnych krajach dosłownem tłumaczeniu z danego obcego języka:

Angielskie: Jak wy czynicie?
Francuskie: Jak się pan niesie?
Włoskie: Jak pan stoi?
Niemieckie: Jak idzie?
Holenderskie: Jak idziesz?
Szwedzkie: Jak pan może?
Egipskie: Jak się pan poci?
Chińskie: Jak jest z twym żołądkiem? Czy zjadłeś swój ryż?
Rosyjskie: Jak wy żyjecie?
Perskie: Aby twój cień nigdy nie był mniejszy!

Różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy panną a posłem mniejszościowym w Polsce?
— Chyba ta, że o wydanie panny, starają się rodzice, zaś o wydanie posła zawsze się stara prokurator

Na giełdzie.

— Słyszałem, panie Izydorze, że pan nie bardzo zadowolony z zięcia?
— Przepraszam pana, ale on jest taki zdolny i energiczny, że gotów byłbym

Dział gospodarczy.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 22 3 godz. 10. Dolar: w obrotach międzybankowych 7.90 w płaceniu.
Prywatnie 8.00. Tendencja słaba.
W Gdańsku za 100 zł. 66.43 przekazem na Warszawę 66.33. Dolar 7.80.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

w dniu 22 III. 1926.
Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	20.00—21.00
Pszenica	36.50—38.50
Jęczmień	19.00—20.00
Jęczmień browarowy	20.25—22.25
Owies	21.50—22.50
Mąka żytnia 70%	30.25—32.25
Mąka żytnia 65%	31.75—33.75
Mąka pszenna 65%	58.00—61.00
Ospa żytnia	14.00—15.00
Ospa pszenna	15.50—16.50
Płatki ziemn.	14.00—15.00
Ziemniaki fabryczne	2.20—
Groch polny	29.00—30.00
Groch Viktorja	38.00—42.00
Seradela	21.00—24.00
Łubin niebieski	14.50—16.50
Łubin żółty	17.00—19.00

Tendencja słabsza.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Kwiecień	0,85	0,19	1,04

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

............, dnia ....

Kwit kwartalny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	II. kwartał	2,55	0,57	3,12

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

............, dnia ....